Nr. 199 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 2 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Katastrofa powodzi na Podkarpaciu.

Rozwiązanie Rady miasta Lwowa.

Mianowanie komisarza i Rady przybocznej -- aktem samowoli administracji!

Dekret o rozwiązaniu Rady m. Lwowa.

LWÓW, 31 8. 1927. (AW.). P. Wojewoda wysłał w dniu dzisiejszym do Prezydjum Magistratu m. Lwowa następujące pismo:

Na podstawie kompetencji z paragrafu 112 statutu gminy m. Lwowa z 14 października 1870 (Dziennik Ustaw Kraj. nr. 79) w brzmieniu ustalonem ustawą z dnia 11 4 1896 (Dz. Ust. Kraj. nr. 23), zwalniam w porozumieniu z Tymczasowym Wydziałem Samorządowym we Lwowie obecną Tymczasową reprezentację gminy miasta Lwowa, ustanowioną reskryptem byłego Namiestnictwa z dnia 31 stycznia 1918 l. 2148/Pr., a utrzymaną we funkcjach i rozszerzoną w składzie osobowym i w kompetencjach uchwalonych przez Tymczasowy Komitet Rządzący we Lwowie z dnia 11 stycznia 1919 (L. 14), ponieważ (jak obecnie) przez specjalną komisję ministerjalną stwierdzono, że wadliwości w administracji i gospod. gminnej, wykazane przez lustrację przeprowadzoną z ramienia Tymczasowego Wydz. Samorządowego we Lwowie, w latach 1924 i 1925 nie zostały usunięte.

Do tymczasowego załatwienia bieżących spraw zarządu gminy we Lwowie powołuję Tymczasowy Zarząd Miejski złożony z komisarza rządowego 2 jego zastępców i Rady Przybocznej z głosem doradczym.

Komisarzem rządowym m. Lwowa mianuję p. Jana Strzeleckiego naczelnika wydziału społeczno-gospodarczego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Decyzja co do pierwszego jego zastępcy będzie osobno wydana.

Drugim zastępcą komisarza rządowego mianuję p. Romana Frankowskiego, starostę przemyskiego:

W skład Rady Przybocznej powołuje:

1) Karol Baczyński, pułkownik rezerwy. 2) Michał Baczyński kontroler Dyrekcji ceł we Lwowie. 3) Rafał Buber, adwokat. 4) Władysław Buszek, jubiler. 5) Józef Brzeski, radca Prokuratorji skarbu. 6) Michał Chrystowski, zecer. 7) Włodzimierz Decykiewicz, członek Tymcz. Wydz. Samorz. 8) Leonard Deszberg prezes Ogniska Naucz. 9) Maksymiljan Glasermann, prezes T-wa Jad Charuzim. 10) Franciszek Groehr, profesor Uniwersytetu. 11) Artur Hausner, poseł na Sejm. 12) Henryk Hescheles redaktor naczelny „Chwili". 13) Franciszek Iżyk, prezes Stow. „Gwiazda". 14) Marja Jaworska dyr. seminarjum. 15) Dr. Leon Kozłowski prof. Uniwersytetu. 16) Bronisław Laskownicki, prezes T-wa Dziennik. Polsk. 17) Józef Litwinowicz, prezes Kongregacji Kupieck. 18) 18) Maurycy Madurowicz, urzędnik T. W. Samorz. 19) Witold Minkiewicz, prof. Politechniki. 20) Gustaw Pammer, prezes Izby Rękodzielniczej (21) Kornel Paygert, wiceprezes Stow. Właść. Realności. (22) Dr. Salomon Ruff, prymarjusz Szpitala Izraelickiego. 23, Erazm Ryglan funkcjonarjusz kolejowy. (24) Emil Schmorak, adwokat. 25) Kamil Stefko, profesor Uniwers. 26) Zdzisław Stroński, archiwarjusz. 27) Jan Szczyrek, członek T. W. Samorządowej. 28) Ks. Dr. Stanisław Szydelski, prof. Uniwers. 29) Władysław Tęczarowski, dyr. Wydaw. Im. Ossolińskich. 30) Juljan Tokarski, rektor Politechniki. 31) Ozjasz Wasser, adwokat. 32) Stanisław Zakrzewski prof. Uniwers.

Oddanie urzędowania nowo mianowanemu Tymczasowemu Zarządowi Miejskiemu do rąk komisarza rządowego w piątek, 2 bm. w którym to dniu nowy komisarz zgłosi się w Prezydjum Magistratu.

Zarządzenie powyższe należy bezwłocznie podać do wiadomości wszystkich członków ustępującej Tymczasowej Reprezentacji miasta Lwowa.

Od tej decyzji nie ma odwołania.

(—) Borkowski, wojewoda.

—:::—

Nominacja komisarza i Rady przybocznej nastąpiła bez wymaganego ustawą porozumienia z Wydziałem samorządowym, wobec czego brak jej wyraźnie podstaw prawnych.

Wobec nadania Radzie przybocznej charakteru doradczego — traci ona wszelkie znaczenie w administracji naszego miasta i wydaje rządy wyłącznie w ręce komisarzy zupełnie obcych stosunkom miejskim.

Nadto zwrócić należy uwagę na znikomo małą reprezentację klasy robotniczej.

Z powyższych powodów wątpliwem jest, czy nieliczni reprezentanci jej przyjmą przyznane im mandaty.

—:::—

Socjaliści na front!

Niebezpieczeństwo wojny rośnie z każdym dniem, nadzieje, że przeżyliśmy ostatnią wojnę, że więcej wojny nie będzie, ba, bodaj skromne oczekiwanie, że groza wojny przejmie ludzkość do tego stopnia, że na długi czas pokój jest zapewniony — zawiodły. — Świat gotuje się do nowego mordu masowego, jakgdyby ludzkość zapomniała przejścia wojenne, których wspomnienie ścina krew w żyłach. Spodziewaliśmy się, że po zamordowaniu na wojnie miljona ludzi — zwróci się ludzkość do rozbudowy pokoju, że powstaną podwaliny spólności ludzkiej, że przykazanie *nie zabijaj*, rdzeń kultury ludzkiej, owoc tysiącoletniej pracy, nieskończonych poświęceń i ofiar, przestanie być puklerzem zbrodniarzy łaknących krwi, że odkryta obłuda, naigrywanie się bezczelne z najlepszych instynktów ludzkich ustanie. Pozornie tylko, bo tylko u pobitych, armaty, karabiny i inne narzędzia mordu przerobiono na pługi i maszyny, ale w istocie spotęgowano zbrojenia, stworzono straszniejsze, groźniejsze narzędzia mordu, zniesiono pojęcie walczących i nie biorących udziału w walce. Broń przyszłej wojny skierowana jest przeciw wszystkiemu, co żyje. Niema kombatantów, wszystko co żyje, jest wrogiem, wszystko musi ginąć: niemowlęta, kobiety, staruszkowie, kaleki, chorzy — wszystko. Armje gotują się na wytrucie gazami całych miast, całych okolic, całych krajów. Cała cywilizowana ludzkość ma wyginąć. Wojna przybiera rozmiary owej walki szczurów, wzajemnie się pożerających, pozostawiając po sobie jeno ogony.

Mimo wszystko wydaje się, że zbliża się zmora wojenna, jak siła przyrodnicza, której człowiek ulec musi, wobec której jest bezsilny, bezradny. Ten sam człowiek, który ujarzmił wszystkie siły przyrody, umie użyć wszystkich zdobyczy umysłu ludzkiego, na niszczenie płodów swej pracy tysiąc lat, zdobyczy duchowej i materjalnej natury, ten sam człowiek traci panowanie nad sobą i nad tem wszystkiem co ujarzmił, gdy praca jego ma służyć przeciw ludzkości. Czy tak musi być? Czy naprawdę człowiek niepodzielny władca ziemi i wszystkiego co na niej jest i w niej i nad nią jest tak głupi i tak zły?

Nie tak nie jest i tak być nie może!

Były czasy w których ludziom za ciasno

było na ziemi, w których człowiek nie miał wyboru jak drugich zabijać, albo samemu zginąć. Tak walczono na śmierć i życie, o pastwiska, pola, o siłę ludzką, o niewolników, o możność życia kulturalnego kosztem podbitych narodów, ale te czasy minęły bezpowrotnie. Dawniej wojna musiała być, a dzisiaj nie musi.

Gdy słyszymy mówiących o zgrozach byłej wojny i podnosimy głos: „a zatem nigdy więcej wojna“ spotykamy się z głębokiem westchnieniem „no tak, ale wojna musi być bo to leży w naturze ludzkiej“. Bywają takie fałsze sugiestywne, z których uwolnić się trudno, a jednak ludzkość zdołała uwolnić się od nich. Tak było z niewolnictwem, bez którego świat miał się zapaść, tak było z pańszczyzną, a uwolniła się ludzkość od tych zmor i tak uwolni się od wojny i tak pozbędzie się kapitalizmu, ludzkich urządzeń, ani boskich, ani przyrodniczych.

Były czasy, w których uważano mord jednostkowy za konieczny, ba, za zaszczytny, za bohaterski. Indjanie nosili przy pasach skalpy przez siebie zabitych, dawni germani pijali miód, z czaszek swoich wrogów, za naszej prawie pamięci pan zabiwszy pańszczyźnianego chłopa zapłacił za niego grzywnę, jak za psa albo krowę. Wszystko to uważano za konieczne niedające się usunąć.

Technika podniosła wytwórczość ludzką w nieskończoność niemal. Nie brak rąk ludzkich, stanowi zaporę gospodarczą, lecz ich nadmiar. Społeczeństwo nie cierpi z powodu braku pastwisk, łąk, czy pól, lecz z powodu ich nieracjonalnej uprawy. Nie ulega kwestji, że Polska przy odpowiedniej uprawie, meljoracji, osuszaniu i t. d. może utrzymać dwa, czy trzy albo więcej ludzi niż dzisiaj ją zamieszkuje, potrafi ich wyżywić, odziać i stworzyć im mieszkania i tak samo inne kraje i to tem łatwiej im dalszą będzie od wojny i im dalej inne kraje od niej będą. Gdyby rządy te, pieniądze, które poświęcają na zbrojenia wydawały na cele kultury i gospodarstwa byłby raj na ziemi.

Rzymianie, wychodząc na zdobycz pól i łąk i niewolników, mawiali podczas przerw wojennych: Skoro pragniesz pokoju — przygotuj wojnę, a my w nowych czasach musimy dodać, „a jak wojnę przygotujesz, to ją będziesz miał“.

Zbrojenia automatycznie prowadzą do wojny, podobnie jak automatycznie wybuchają składy amunicji, jak to było w Warszawie, Krakowie i niezliczonych miejscach u nas i zagranicą.

Wszyscy, którzy przygotowują wojnę, mówią, że przygotowują obronę własną, nikt się do zamiarów bandyckich nie przyznaje.

Jedno odosobnione państwo wojnie zapobiec nie może. Muszą to czynić wszystkie odrazu, jedno dobrowolnie, inne do tego zmuszone. — Rozbrojenie musi być powszechne.

Heroldem tej myśli jest klasa robotnicza. Jej krwią, jej nędzą, jej głodem, opłaca się wojny nowoczesne. — Socjalizm, prowadząc klasę robotniczą do wyzwolenia, musi ludzkość uwolnić od wojny. Z tem zadaniem związany jest socjalizm. Z niem staje i pada, hasło socjalistów: „śmierć wojnie“ nie może być okrzykiem demagogicznym, nie może okazać się obłudnem. Przyszłość socjalizmu polegająca na solidarności ludzkości pracującej związaną jest nierozdzielnie z dążeniem ludzkości do zniesienia wojny.

W Ameryce sądy zamordowały dwóch ludzi i okrzyk: *nie zabijaj* rozległ się na całej kuli ziemskiej, ze siłą dotąd niebywałą. Klasa robotnicza porwała za sobą wszystko co szlachetne w proteście przeciw mordowi.

Nic z tego że w Rosji, czy w innych krajach azjatyckich morderstwa te są liczniejsze, ależ to kraje innej kultury, ale Ameryka to kraj kultury zachodniej Europy i jej mordować bezkarnie nie wolno!

Skoro mord dwóch ludzi spowodować mógł zawieruchę na kuli ziemskiej cóż dopiero, gdy się zanosi na rzecz tak straszną, że ją wypowiedzieć słowami trudno, na niewałą zgrozę wojny.

Czy może klasa robotnicza w dzisiejszym stanie ustroju kapitalistycznego narzucić światu swą wolę pokojową?

Jeżeli naprawdę zechce to może!

Narody wojny nie chcą. Pokój jeżeli zależeć będzie od decyzji narodów, to jest nie naruszony, jest zagwarantowany.

Naród wtedy wyrazi swoją rzeczywistą, niefałszowaną wolę, gdy uchwyci rządy w swoje ręce. Rzeczywista, nieklamana, nieobłudna demokracja, jest jedyną gwarancją pokoju. Osłabiona przez wojnę wola ludu rządzenia sobą, wola nieznoszenia dyktatur jest największem niebezpieczeństwem wojny.

Nie uchwały kongresów, nie domonstracje pożądane jako środki uświadamiające, dadzą proletarjatowi możność usunięcia wojny, ale zdobycie władzy w swoim kraju, skupienie tych wszystkich elementów, które gotowe bronić wolności, honoru ludu i związanej z nim przyszłości własnego narodu i całej ludzkości. O los proletarjatu chodzi więc socjaliści na front!

Ze spotęgowana energją należy socjalistom bronić demokracji.

Kto walczy o demokrację walczy przeciw wojnie, innej obrony niema. Prawdziwy patrjotyzm broni naród swój przed woiną.

Wojna zwycięska przynosi zawód zwycięscy. Popatrzcie na Francję. Gospodarczo w najtrudniejszem położeniu. Wyzwoleni Alzatczycy buntują się przeciw swym wyswobodzicielom. Wyniki wojny są jaskrawem zaprzeczeniem haseł dla których rzekomo zabito przeszło miljon młodych ludzi. Powstały państwa, w których panują mniejszości a większość jest ujarzmiona! Narody są podarte i odłamki ich żyć muszą pod obcem panowaniem. Rzeczywistość kpi z haseł Wilsona wypisywanych podczas wojny na sztandarach zaborców. Tylko społeczna demokracja może ocalić ludzkość kulturalną od zagłady. Socjaliści spełnią swe żądanie: „socjaliści na front“

Herman Diamand.

Po pogrzebie Sacco i Vanzettiego.

NOWY JORK, 31. 8. Sąd bostoński skazał pannę Donovan, która w czasie obchodu pogrzebowego wygłosiła mowę żałobną na cześć straconych, na rok ciężkiego więzienia za to, że w trakcie swej mowy podniosła ostre zarzuty w imieniu anarchistów przeciw sędziemu Thaylerowi.

LONDYN, 31. 8. Jak tu donoszą z Nowego Yorku, między zarządem krematorjum, a komitetem, zajmującym się sprawą Sacco i Vanzettiego, wybuchł zatarg. Zarząd wzbrania się wydać popioły straconych, dopóki nie zostaną pokryte koszta spalenia zwłok, wynoszące 700 dolarów.

Szczęśliwy cesarz i szczęśliwy lud.

Syn nieba — oby imię jego przetrwało świat — cesarz Li-Psi-Ho stał w oknie swego pałacu z porcelany. Cesarz był jeszcze bardzo młody i dlatego pomimo bogactw i władzy współczuł z innymi i myślał o chorych i ubogich.

Padał deszcz. Woda lała się strumieniami, niebo płakało, drzewa i kwiaty lały łzy.

Serce cesarza zasmuciło się i zawołał:

— Jakże źle musi być ludziom, którzy przy tej ulewie nie mają czem nakryć głowy! — I cesarz odwrócił się i powiedział do swego podkomorzego:

— Chciałbym bardzo wiedzieć, ilu biedaków w mej stolicy nie ma kapelusza?

Podkomorzy upadł na kolana i rzekł:

— Światło mych oczu, nic nie jest niemożliwe, skoro mój potężny pan rozkaże. Zanim słońce zajdzie, twe życzenie będzie spełnione.

Cesarz uśmiechnął się przyjaźnie, a podkomorzy pobiegł do ministra tak pośpiesznie, że nie znalazł nawet czasu, by pozdrowić ekscelencję z niezbędnemi ceremonjami, wymaganemi przez etykietę.

— Radość świata, nasz najłaskawszy cesarz — wykształcił zgoła bez tchu — jest w bardzo złym humorze. Ci przeklęci ludzie, którzy chodzą po mieście bez kapeluszy, sprawiają mu przykrość i chce bezzwłocznie wiedzieć, ilu ich jest.

— O, te łotry! — zawołał minister i kazał zawołać komendanta miasta, któremu oświadczył:

— Mam ci donieść smutną nowinę. Światło naszych oczu zauważyło wielki nieporządek w naszem mieście. Jego majestat jest oburzony na drabów, którzy chodzą bez kapeluszy i chce zaraz wiedzieć, ile ich jest.

— Zawołaj prezydenta policji, psiego syna! — wrzasnął do swego sekretarza komendant miasta gdy powrócił do ministra.

Drżący i blady z przerażenia, rzucił się prezydent policji do stóp komendanta miasta.

— Ty zdrajco, ty łajdaku! — krzyknął komendant miasta na prezydenta policji. — Czy chcesz, abyśmy wszyscy zostali pokrajani na drobniutkie kawaleczki, a ty na samym początku?

— Bądź tak łaskaw i objaśnij swe uprzejme słowa cokolwiek dokładniej — wyszeptał ledwo dosłyszalnym głosem prezydent policji. Inaczej obawiam się, że nie pojmę mądrości twej mowy.

— Nędzny psie, należałoby ci powierzyć nadzór nad świniami, ale nie nad tak wielkiem miastem jak nasze! Nawet cesarz Chin zauważył nieporządek, któremu powinieneś był zapobiec. Widział, że podczas tej ulewy jakieś lapserdaki chodzą bez kapeluszy. Daję ci czas do południa, ale o tej porze chcę wiedzieć, jak wielka jest liczba tych nędzników w Pekinie.

Po trzykroć uderzył prezydent policji czołem o ziemię, poczem ruchem ręki nakazał zwołać strażników z całego miasta.

— Bydlęta, nie nadajecie się nawet na pokarm dla psów. Połowę z was powinno się powiesić, a resztę upiec na rożnie. Jak utrzymujecie porządek w mieście? Chcę mieć tu, za godzinę wszystkich łajdaków, którzy chodzą po mieście z gołą głową.

Strażnicy z pośpiechem zabrali się do łowów na ludzi po ulicach Pekinu.

Nieposiadających kapeluszy wyłapano jak szczurów i w wyznaczonej porze stali wszyscy na podwórzu więzienia.

— Ilu ich jest? — zapytał prezydent policji.

— 29.311 — odpowiedzieli strażnicy.

— Uciąć im głowy! — rozkazał prezydent policji i po upływie pół godziny leżało na podwórzu więziennem 29.311 Chińczyków bez głowy.

Potem prezydent policji poszedł do komendanta miasta i złożył mu raport. Ten pobiegł bezzwłocznie do ministra, i tak dalej, aż do samego cesarza.

Syn niebios, cesarz Chin, stał w oknie i podziwiał wspaniały widok: Promienie zachodzącego słońca błyszczały jak rubiny. Ale cesarz był dobry i nie zapomniał o nieszczęśliwych.

— Słuchaj — powiedział do podkomorzego — czy wiesz już, ilu biedaków chodzi podczas ulewy bez kapelusza? Nie kłam, ale mów prawdę — ilu ich jest?

— W całym Pekinie niema już ani jednego człowieka, któryby nie miał kapelusza, by go włożyć na głowę w czasie deszczu. Klnę się na kości mych rodziców, że to prawda!

Uśmiech szczęścia rozjaśnił miłą, młodą twarz cesarza.

— Szczęśliwe miasto, szczęśliwy kraj — zawołał. — Za jak szczęśliwego mogę się uważać, że ludowi tak dobrze się powodzi pod memi rządami.

Wszyscy w pałacu cieszyli się, a podkomorzy, komendant miasta i naczelnik policji dostali złoty order za ojcowską pieczę nad ludem.

—:::—

Redukcja 1.000 nauczycieli szkół powszechnych.

WARSZAWA, 31. 8. (AW). Ministerstwo Oświaty przystępuje do rewizji kwalifikacji nauczycieli szkół powszechnych. Pozostaje to w związku z projektowanem zwolnieniem szeregu nauczycieli nie posiadających dostatecznych kwalifikacyj i zastąpieniem ich przez siły fachowe. Redukcja objąć ma ponad 1.000 nauczycieli szkół powszechnych.

Żądanie emerytów państwowych.

Związek Emerytów Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej wniósł do Prezydenta Rzeczypospolitej, ministrów Skarbu i komunikacji memorjał w sprawie poprawy zaopatrzeń emerytalnych. Memorjał ten po przytoczeniu całego szeregu przykładów, z których wynika stałe pomijanie i krzywdzenie emerytów tak przy zasadniczem uregulowaniu ich poborów, jak i przy przyznawaniu dodatków, przypomina:

Eksperymenty z zaszeregowaniem polskich emerytów dały też administracji szerokie pole do pomyłek. Około 90 proc. wygranych w Najwyższym Trybunale Administracyjnym procesów emerytów świadczy wymownie o tem, że emeryci słuszny mają powód do niezadowolenia.

Wobec tak jaskrawego od szeregu lat powtarzającego się upośledzenia emerytów, sierót i wdów Zarząd Związku Emerytów Państwowych zwraca się z usilną prośbą do Rządu, by zechciał tym razem przyznać wszystkim emerytom państwowym zasiłek w wysokości różnicy ustawowego kwaterowego od 1. stycznia 1926 r. powstały, zaś wdowom i sierotom 60 proc. zasiłek, jaki otrzymać mają w najbliższym czasie nieetatowi pracownicy państwowi.

W sprawie wysiedlań emigrantów rosyjskich.

Ajencja Russpress podaje:

Współpracownik rosyjskiego pisma wileńskiego „Nowaja Rossija“ zwrócił się do urzędu wojewódzkiego w Wilnie z prośbą o udzielenie informacji w sprawie dokonanego przez władze wileńskie wysiedlenia emigrantów rosyjskich z Wilna. W odpowiedzi „Nowaja Rossija“ otrzymała następujące wyjaśnienia:

Wysiedlenie emigrantów rosyjskich z Polski nie jest bynajmniej aktem, skierowanym przeciwko całej emigracji rosyjskiej. Zostało ono spowodowane tem, iż wysiedleni przez władze emigranci uznani zostali za uciążliwych dla Państwa i szkodliwych dla bezpieczeństwa publicznego cudzoziemców. Akcja władz nie jest skierowaną przeciwko emigracji monarchistycznej, jako takiej, lecz przeciwko tym monarchistom, którzy rozwijają w Polsce działalność polityczną. Władze wileńskie nie otrzymały żadnych wskazówek co do dalszych wysiedleń. O ile jednak wysiedlenia te będą uznane za konieczne, powtórzenie ich nie jest wykluczone. Emigracja rosyjska nie powinna się z tego niepokoić. Niech się niepokoją ci, którzy brali udział w jakiejkolwiek akcji przeciwpaństwowej. Naogół zaś Rząd nie ma zamiaru pozbawić emigrantów rosyjskich prawa azylu politycznego. O ile dokonane będą dalsze wysiedlenia, wysiedleni będą jedynie ci, którzy brali udział w szkodliwej z punktu widzenia państwowości polskiej działalności lub ci, których działalność zagraża bezpieczeństwu Państwa.

—:::—

Warszawa nie zginęła w płomieniach siarczystych...

Ale arcybiskup marjawicki chciał uwięzić dziewczynę.

W chwili obecnej kwestja marjawicka jest przedmiotem dyskusji publicznej i gorącej polemiki prasowej, zainicjowanej jak wiadomo, przez pewien odłam prasy, atakującej ostro sektę marjawicką. W takim właśnie momencie na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znajduje się sprawa dwóch zwierzchników sekty: arcybiskupa marj. Michała Kowalskiego, oraz biskupa marj. Feldmana, obu oskarżonych o samowolę.

Tło sprawy jest następujące: W początkach 1925 roku arcybiskup marjawicki — Kowalski, głosił przepowiednie o rychłym końcu świata. Według duchownych marjawickich

WARSZAWA MIAŁA ZGINĄĆ W SIARCZYSTYCH PŁOMIENIACH,

już dnia 1. sierpnia 1925 roku. Ocaleć mieli tylko ci wyznawcy marjawityzmu, którzy się schronią na teren klasztoru OO. Marjawitów w Płocku.

Niejaka Marja Kazimierska z Warszawy, marjawitka, w „objawienie“ to uwierzyła i sprzedawszy magazyn kapeluszy w Warszawie, wyruszyła wraz z dwiema córkami i synami (dzieci były katolikami) do Płocka.

Arcybiskup Kowalski udzielił Kazimierskiej mieszkania na terenie klasztoru. — Po pewnym jednak czasie powstały między Kazimierską a arcybiskupem Kowalskim nieporozumienia na tle finansowem i erotycznem. Kazimierska upominała się o zwrot pożyczonych przez Kowalskiego 1200 zł. Jednocześnie Kowalski asystował córce Kazimierskiej.

KTÓREJ UCZYNIŁ NAWET NIEDWUZNACZNE PROPOZYCJE.

W tym stanie rzeczy dnia 5. września 1925 roku, gdy Kazimierska była w mieście, duchowni marjawiccy wdarli się do jej mieszkania i wyrzucili znajdujące się tam jej rzeczy.

Za te samowole sąd okręgowy w Płocku skazał Kowalskiego na zapłacenie 6 tysięcy złotych grzywny, z zamianą na 2 miesiące aresztu. Biskupa Feldmana zaś na 500 zł. grzywny z zamianą na 6 tygodni aresztu.

Od powyższego wyroku obie strony odwołują się do drugiej instancji. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem rozpraw w sądzie apelacyjnym.

—:::—

Dekret o rozbudowie miast.

WARSZAWA, 31. 8. W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o rozbudowie miast, wydanej na podstawie dekretu Prezydenta Rzpltej. Według zasięgniętych informacyj w rozporządzeniu wykonawczem żądania przedstawione przez stowarzyszenia budowy mieszkań, zorganizowane w związku spółdzielni spożywczych o ulgi kredytowe nie znajdą uwzględnienia. — Natomiast zrzeszenia budujące małe mieszkania będą korzystały z ogólnych ulgowych warunków kredytowych, jakie przyznane będą gminom.

Warszawa buduje 9 nowych parków.

Magistrat warszawski opracował plan budowy nowych parków.

Plan ten realizowany będzie w ciągu lat 10. Ogólny koszt budowy parków wyniesie 10 miljonów zł.

Inż. Danielewicz, główny ogrodnik m. Warszawy, wyjaśnił, że utworzonych zostanie ogółem 9 parków nowych, przeważnie na przedmieściach stolicy, gdzie brak ich daje się odczuwać.

Prace rozpoczęte zostaną z początkiem roku 1928 Nowy budżet magistratu przewiduje na ten cel 300 tysięcy złotych.

Przy obecnych pracach zatrudnia się 600 robotników. Dla propagandy ogrodnictwa polskiego — informuje inż. Danielewicz — wyjeżdżamy obecnie na międzynarodową wystawę ogrodniczą w Brukseli, która odbędzie się, od 6 do 20 września. W wystawie bierze udział 26 państw. Polska reprezentowana będzie przez miasto Warszawę w osobie mojej i Lwów w osobie p. Piątkowskiego.

Wystawiamy cały szereg planów parków, które zamierzamy budować, oraz fotografie naszych parków, gmachów i t. p.

Tak we Warszawie -- a u nas?

Warszawski komitet obwodowy pomocy bezrobotnym wydał następującą odezwę:

„Wywczasy letnie się skończą, letniska się opróżniają, rozpoczyna się tłumny zjazd młodzieży szkolnej, jej rodziców i opiekunów, przygotowania z dniem 1. września do roku szkolnego, zaopatrzenia się w odzież, obuwie, podręczniki szkolne i t. p. artykuły na jesień i zimę. Prace rozpoczynacie ze świeżemi siłami, wypoczęci i zadowoleni.

A czy wiecie, że w stolicy, są tysiące ludzi, którzy nie codzień mają łyżkę ciepłej strawy; którzy latem nawet z głodu przymierają, a w jesieni i zimą liczba ich jeszcze się zwiększa?

By ulżyć ich doli Stołeczny Komitet Obywatelski Pomocy Bezrobotnym (bo brak pracy dla większości jest przyczyną niedojadania) rozdaje właśnie po domach listy dla zbierania pośród mieszkańców ofiar dobrowolnych na utrzymanie w rozmaitych rejonach miasta kuchen dla fizycznie lub umysłowo pracujących, gdzie przeszło 7.000 ludzi dziennie otrzymuje dziś pożywienie a z nastaniem pory jesiennej liczba ta napewno jeszcze wzrośnie.

Niech nikogo nie zbraknie w tej zbiórce, każdy niech przysporzy środków, bo nawet drobna ofiara pomnaża zasób pożywienia, — cały obiad taki kosztuje 40 groszy.

Po datek ten zgłosi się do was z listą komitetową dozorca domowy; nie odmówcie mu, prawdaż swej ofiary?

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Wznowienie rokowań polsko-sowieckich.

MOSKWA, 31. sierpnia. (Pat). Dzisiejsza „Izwiestia“ ogłasza komunikat Narkomdżeła o zlikwidowaniu incydentu w związku z zabójstwem Wojkowa, który stwierdza, że powrócił do Moskwy poseł polski p. Patek i dnia 26. bm. miał z Cziczerinem dłuższą rozmowę.

Wobec tego, że punkty sporne, które wynikły w związku z zabójstwem przedstawiciela Z. S. R. w Polsce Wojkowa zostały

POMYŚLNIE ROZWIĄZANE

ku zadowoleniu obu stron komisarjat spraw zagranicznych uważa incydent

ZA ZLIKWIDOWANY.

W związku z tem w najbliższych dniach będą wznowione rokowania w sprawie paktu o nieagresji i w sprawie umowy handlowej pomiędzy Z.S.R.R. a Polską.

Tasiemcowa sprawa zniknięcia Zagórskiego.

WARSZAWA, 31. 8. (AW). Władze przystąpiły do energicznych zarządzeń, zmierzających do wyjaśnienia tajemnicy zniknięcia generała Zagórskiego. Prowadzący śledztwo sędzia major Mazurkiewicz zarządził konfrontację żony bratanka zaginionego generała p. Ireny Zagórskiej z majorem Wendą. Zarządzenie to ma na celu wyjaśnienie szczegółów w związku z przewiezieniem gen. Zagórskiego do Warszawy.

WARSZAWA, 31. 8. (AW). Obrońca gen Zagórskiego adwokat Szmarbachowski ma w dniu dzisiejszym odbyć konferencję z wojskowym sędzią śledczym majorem Mazurkiewiczem, prowadzącym śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego. Jak nas informują, adwokat Szmarbachowski wystąpi z żądaniem, ażeby władze wojskowe ogłosiły urzędowy komunikat o przebiegu i rezultatach śledztwa od chwili ogłoszenia pierwszego komunikatu rządowego, aż do chwili obecnej.

WARSZAWA, 31. 8. (AW). W dniu dzisiejszym powrócił z Druskiennik szef żandarmerji płk. Piątkowski, który referował marsz. Piłsudskiemu rezultaty śledztwa w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego. Jak nas informują, ma być obecnie śledztwo prowadzone w szybkiem tempie.

Nabożeństwa na intencję odnalezienia gen. Zagórskiego.

WARSZAWA, 31 8. (tel. wł.). Z inicjatywy rodziny Zagórskiego miało się dzisiaj odbyć nabożeństwo w kościele Kapucynów na intencję odnalezienia gen. Zagórskiego. Nabożeństwo to nie doszło do skutku z powodu zakazu wydanego przez kardynała Kakowskiego.

Na tę samą intencję ma się odbyć jutro nabożeństwo w katedrze św. Jana.

—:::—

Fałszerz dokumentów w roli inżyniera „Army“.

Dnia 1. sierpnia b. r. został drogą konkursową przyjęty na inżyniera ruchu niejaki Leon Jurasz, zam. przy ul. Issakowicza 22, który poprzednio pełnił funkcje inżyniera przy Polskiej Agencji Telefonicznej. Posadę tę otrzymał Jurasz na podstawie przedłożonego odpisu dyplomu inżynierskiego, otrzymanego rzekomo na politechnice w Charlotenburgu, świadectwa praktyki w firmie berlińskiej Sienens i Schuckert oraz poświadczenia czteroletniej praktyki w fabryce broni w Spandowie i Berlinie.

Pomimo tak świetnych rekomendacji Juracz zdradzał brak fachowych wiadomości. Zarząd „Army“ odniósł się przeto do Charlotenburga i wspomnianych fabryk, skąd nadeszła odpowiedź, że podobnego inżyniera zupełnie nieznają.

Powiadomiona o tem policja przesłuchała wczoraj Jurasza, który przyznał się, że nie jest inżynierem, odpis dyplomu otrzymał od kolegi, inne zaś poświadczenia sam sfałszował.

Wedle jego zeznań jest on rezerwowym podporucznikiem marynarki, był podkomisarzem P. P. na Górnym Śląsku oraz urzędnikiem w Dyrekcji kolejowej w Gdańsku ostatnio zaś na podstawie sfałszowanych dokumentów otrzymał wspomniane posady we Lwowie.

Policja sprawę tę przekazała prokuratorji sądu karnego, pozostawiając Jurasza na wolności.

—:::—

Straszny czyn szaleńca.

Wysadził w powietrze szkołę z dziećmi.

Pisma amerykańskie donoszą o strasznym wypadku, jaki zaszedł w miasteczku Bath w stanie Michigan. Niejaki Kehoe, właściciel farmy w okolicach Bath, miał zatarg z nauczycielem miejscowym. W przystępie szału Kehoe zakradł się w nocy do szkoły, znajdującej się pod zarządem wspomnianego nauczyciela.

PODŁOŻYŁ POD NIĄ MINĘ DYNAMITOWĄ

i przeprowadził od niej druty, które nazajutrz z rana, kiedy w szkole odbywała się już lekcja, połączył z baterją elektryczną. Nauczyciel przez okno spostrzegł podejrzane machinacje Kehoe'go i wybiegł szybko na ulicę, by zapobiec nieszczęściu. Szaleniec był jednak silniejszy, powalił nauczyciela na ziemię, poczem, dobywszy rewolweru, wystrzałem do podłożonego dynamitu wywołał wybuch.

W jednej chwili, wśród ogłuszającego huku, który słychać było w promieniu kilku mil angielskich, szkoła zawaliła się jak domek z kart,

GRZEBIĄC POD SWEMI GRUZAMI ZNAJDUJĄCE SIĘ W NIEJ DZIECI.

Wybuch był tak silny, że kilkoro dzieci wyrzuconych zostało przez okno na ulicę, gdzie pozostały leżeć bez życia. Wśród pozostałych przy życiu dzieci powstał straszny popłoch. Gdy cisnęły się w przestrachu ku wyjściu, by uciec z pod walących się murów, nastąpiła druga eksplozja. Ogółem

ZGINĘŁO PODCZAS STRASZLIWEGO TEGO WYBUCHU 33 DZIECI.

Jedna z rodzin miejscowych straciła w katastrofie tej 5 dzieci. Farmer Kehoe i nauczyciel rozszarpani zostali na strzępy już podczas pierwszej eksplozji.

Wiadomość o strasznem nieszczęściu wywołała wielkie przygnębienie w całym stanie Michigan. Władze śledcze są przekonane, że farmer Kehoe był umysłowo chory, gdyż czynu takiego mógł się dopuścić jedynie szaleniec.

Fiasko rokowań naftowych pomiędzy Sowietami a Standard Oil.

MOSKWA, 31. sierpnia. (AW). Rokowania pomiędzy rządem sowieckim a trustem Standard Oil Compagny zakończyły się zupełnem fiaskiem. Rząd sowiecki po przewlekłych rokowaniach odrzucił warunki, zaproponowane przez Trust amerykański w szczególności w dziedzinie odszkodowań za straty, jakie właściciele źródeł bakińskich ponieśli na skutek wypadków rewolucyjnych 1917 roku.

—:::—

Prowokacyjny wyrok sądu gdańskiego.

GDAŃSK, 31. sierpnia. (AW). W dniu wczorajszym zapadł w sądzie gdańskim wyrok na podoficera torpedowca polskiego „Kujawiak“ Narkiewicza, skazane go za udział w awanturze i zranienie robotnika portowego, pomimo rozbieżności w zeznaniach świadków, na 2 lata więzienia. Próbę obrony o powołanie 2 marynarzy polskich jako głównych świadków sąd odrzucił. Wyrok ten jest ukoronowaniem prowokacyjnej akcji gdańskich czynników nacjonalistycznych. Jak twierdzą świadkowie odwodowi — niepowołani do rozprawy — napadnięty w dniu 3 sierpnia r.b. przez robotników Narkiewicz, znajdujący się w towarzystwie 2- innych marynarzy polskich ugodzony został na początku bójki kilkakrotnie nożem, skutkiem czego upadł raniony. Wobec tego nie mógł Narkiewicz zranić żadnego z napastników. Zarówno sam napad jak i obecny wyrok są wyrazami zemsty za skazanie przez sąd w Wejherowie kapitana marynarki niemieckiej Seeckla na dwa tygodnie aresztu za to, że odmówił w Gdyni pomocy tonącym Polkom, które przedtem wraz z łodzią wywrócił.

Dalsze kłopoty Czechosłowacji z lordem Rothermerem.

LONDYN, 31. 8. Lord Rothermere zamieścił ostatnio w jednym ze swych wielu dzienników artykuł, zatytułowany „Europejski magazyn prochu“, w którym gwałtownie zaatakował Czechosłowację, nie oszczędzając i Rumunji. Rothermere podnosi na wstępie, że traktat w Trianon oddał około 2 miljony Węgrów pod władzę Czechosłowacji i Rumunji, w czem dopatruje się niebezpiecznej groźby dla pokoju europejskiego. Utworzenie Czechosłowacji jest sztuczne i doszło do skutku tylko przez to, że pogwałcono zasadę narodowściową. Autor porusza również sprawę wcielenia 3 miljonów Niemców do Czechosłowacji. Państwa zaczynają sobie zdawać sprawę z tego, co Czechosłowacja i Rumunja wycisnęły z traktatu pokojowego. Oba te państwa swym bezwstydem i uciskaniem innych narodowości stworzyły nową Alzację i Lotaryngję.

Na końcu autor podkreśla, że Węgrzy są naturalnym sprzymierzeńcem Francji i Włoch, i że musi się im za wszelką cenę przyjść z pomocą.

O agrement dla nowego posła sowieckiego.

WARSZAWA, 31. 8. (AW). Dziś wyjeżdża do Druskiennik urzędujący min. spraw zagranicznych Knoll dla odbycia konferencji z premierem w aktualnych sprawach polityki zagranicznej. W szczególności ma być zdecydowana sprawa udzielenia agrement dla nowego posła sowieckiego.

—:::—

Straszna klęska powodzi na Podkarpaciu.

Borysław pod wodą. Szereg domów w gruzach. Tyśmienica wyrzuciła 6 trupów. Chyrów zalany, ludność zbiegła w popłochu na okoliczne wzgórza. Lisko, Sambor, Skole i Stary Sambor nawiedzione powodzią. Stryj częściowo dotknięty katastrofą. 170 domów pod wodą, ludność zaś schroniła się na dachy. Katastrofa objęła również powiat rudecki. Wielka ilość mostów została zerwana. Olbrzymie szkody w polach i kopalniach. Ofiar w ludziach nie zdołano na razie ustalić. W okolicach nawiedzionych klęską komunikacja kolejowa wstrzymana.

W ub. wtorek popołudniu padał deszcz na dużej połaci kraju, który na Podkarpaciu, w powiatach drohobyckim i sąsiednich, przemienił się w niebywałą ulewę wraz z oberwaniem się chmur. Olbrzymie masy wody zalały okolice te na olbrzymiej przestrzeni, przyczem dopływy Dniestru wylały, powiększając katastrofę. Rozmiary klęski trudno na razie przedstawić w całości, gdyż połączenia telegraficzne zostały przerwane, ruch kolejowy i kołowy ustał z powodu zerwania mostów przez wezbrane wody i uszkodzenie torów kolejowych i gościńców.

Przez całą noc na ub. środę województwo i komenda policji otrzymywały alarmujące wieści od różnych posterunków policji. — Wołania te o pomoc

(NASTĘPNIE UCICHŁY

z powodu przerwania linji telefonicznych.

W POWIECIE SAMBORSKIM

ucierpiały od powodzi: Czaple, Zarzecze, Babina, Kornalowice, Brzegi, Mielniki i Radłowicze.

STARY SAMBOR

został również częściowo zatopiony wodą, tak samo liczne wsie w tym powiecie.

Wezbrane wody uniosły most na Dniestrze w okolicy Dorożowa, oraz na linji Sambor—Sianki.

RZEKA STRWIĄŻ

zalała prawie cały powiat rudecki: Najbardziej ucierpiały wsie: Dołhobute, Ostrów, Koniuszki, Czernichów i Chłopczyce. Straty w polu olbrzymie.

W Lisku szalała olbrzymia burza, przyczem mosty zostały uniesione przez powódź. Tak samo szalała burza w Krościenku. W powiatach tych powódź zatopiła wielką ilośc bydła.

CHYRÓW ZOSTAŁ ZALANY WODĄ,

ludność zaś w popłochu szukała ratunku w klasztorze OO. Jezuitów. Połączenie kolejowe Chyrowa z Zagórzem i Dobromila z Przemyślem zostały przerwane.

CZĘŚCIOWE WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO.

Wczoraj odeszły ze Lwowa pociągi jedynie w kierunku Chodorowa, natomiast nie odeszły w kierunku Drohobycza, Borysławia, Stanisławowa i Skolego.

Równocześnie Dyrekcja Kolejowa komunikuje, że z powodu oberwania się chmury i uszkodzenia torów, przerwany został aż do odwołania ogólny ruch kolejowy (zarówno pasażerski jak i towarowy) na odcinku Stryj — Ławoczne, na odcinkach Stryj — Drohobycz, Sambor i Chyrów — Nowy Zagórz, dalej na odcinku Sambor — Sianki na linji Lwów — Sianki

Katastrofalna powódź w Borysławiu.

Wczoraj rano doniesiono z tego miasta, iż wskutek ulewy i oberwania się chmury rzeka Tyśmienica wraz z dopływami wylała, zatapiając Borysław, Rychcice i Wróblowice. W Borysławiu runęło 6 domów, podmulona została kamienica Reitera, dom fotografa Holzmana, oraz inne budynki. Most kolejowy Drohobycz-Tustanowice został zerwany, zaś w Drohobyczu woda zalała dalszą część miasta. Wedle otrzymanych wczoraj wieczorem wiadomości z Borysławia, woda poczęła opadać.

ODSŁANIAJĄC WYRZĄDZONE SPUSTOSZENIA.

Most na Tyśmienicy znajdujący się w środku miasta, został

ZUPEŁNIE ZNISZCZONY.

Jednopiętrowa kamienica, stojąca nad rzeką runęła. Wiele domów częściowo

ZAWALIŁO SIĘ WSKUTEK PODMYCIA FUNDAMENTÓW.

Przedmieścia Łozina, Potok i Debra

ZOSTAŁY ZUPEŁNIE ZALANE.

Rzeka wyrzuciła na pola

6 ZWŁOK

nieznanych mężczyzn. Niewiadomo czy ofiary te pochodzą z gór, czy też z okolic Borysławia.

Ajencja wschodnia podaje, że komunikacja drogowa, oraz kolejowa pomiędzy Borysławiem, Drohobyczem a Stryjem została przerwana. Wedle niesprawdzonych narazie informacji kilka osób zostało zabitych, wiele rannych. Ofiarą powodzi padło również wiele bydła. Zagrożone są również

RAFINERJE POLMIN I GALICJA.

Akcję ratowniczą prowadzą oddziały wojskowe i policja. Z DOK Przemyśl wysłano oddział saperów z pontonami.

RZEKA STRYJ

wylała również zatapiając częściowo miasto.

Ajencja Wschodnia podaje, iż na rzece tej woda podniosła się o 5 mtr. ponad poziom, zerwała tamy na przedmieściu miasta Stryja Martynowice i zalała część miasta położoną pod łęgami rzeki. Między in. zalane zostało probostwo grecko-katolickie. Woda znajduje się w odległości 200 mtr. od centrum miasta. Około 170 domów pod wodą. Ludność w panice opuszcza miejsca dotknięte katastrofą i chroni się gdzie można. Niektórzy na dachach domów lub strychach próbują przebyć powódź. Skutkiem podmulenia torów i nadwyrężenia mostów połączenia kolejowe z Drohobyczem, Borysławiem, Doliną, Skolem, Stanisławowem przerwane.

Wczoraj po południu nadeszła ze Stryja wiadomość, że po 3-godzinnej przerwie — deszcz pada w dalszym ciągu. O ile ulewa potrwa do wieczora zalana

ZOSTANIE DALSZA CZĘŚĆ MIASTA.

Podobne wiadomości nadchodzą z różnych okolic powiatu stryjskiego. Zalane są m. in. wsi Kłodnica Żulin, Lubieniec, Hołobuty, Nieżuchów. Akcję ratowniczą prowadzą nieliczne oddz. wojskowe stacjonowane w Stryju (gros oddziałów znajduje się na ćwiczeniach dywiz. w innych miejscowościach) — straż pożarna i policja. Pomocy saperów z DOK Przemyśl dotychczas nie zdołano uzyskać z powodu trudności komunikacyjnych. Ze względu na nagłość katastrofy organizowana przez władze miejscowe akcja ratownicza, ograniczała się narazie do doraźnej pomocy, mającej na celu zapewnienie mieszkańcom zalanych okolic ochrony życia.

Wiadomości o katastrofalnym wylewie

RZEKI OPOR NADCHODZĄ ZE SKOLSZCZYZNY.

Stan wody doszedł do 4'70 mtr. ponad poziom zwykły.

Oficjalny komunikat o katastrofie.

LWÓW, 31. sierpnia. (Pat). Z powodu gwałtownej ulewy w nocy z 30. na 31. bm. nastąpiły na obszarze tutejszego Województwa katastrofalne wylewy rzek: Sanu, Dniestru, Strwiąża, Tyśmienicy i innych oraz ich dopływów. W gminach Przemyśl, Dobromil, Sanok, Lisko, Sambor, Stary Sambor, Drohobycz i Rudki rzeki wylewając gwałtownie zalały okoliczne pola i wsie a częściowo i miasta niszcząc pozostałe na polach plony, zrywając liczne mosty i uszkadzając poważnie gościńce i linje kolejowe. Ludność zalanych miejscowości ratując życie

ZOSTAWIŁA CAŁY SWÓJ DOBYTEK NA PASTWĘ LOSU.

Szkody wyrządzone przez wylew są olbrzymie. — Według dotychczasowych otrzymanych informacji mają być także

OFIARY W LUDZIACH.

W powiecie drohobyckim naprzykład

WSZYSTKIE MOSTY NA RZECE TYŚMIENICY ZERWANE.

Zagłębie borysławskie

ODCIĘTE OD KOLEJI I DROHOBYCZA. RUCH W KOPALNIACH USTAJE.

W innych powiatach rozmiary katastrofy bardzo wielkie. Na pomoc dotkniętym niebywałą katastrofą ludności pospieszyły urzędy powiatowe, policja państwowa, straże pożarne i wojsko, które natychmiast wysłało do zagrożonych okolic pontony i saperów. Urząd Wojewódzki odniósł się do Warszawy o przyznanie doraźnej pomocy dla dotkniętych powodzią.

Powódź na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA. (Ceps). Klęska powodzi na Dalekim Wschodzie osiągnęła takie rozmiary, że pisma sowieckie nie piszą już o powodzi, lecz o istnym potopie. Wiadomości, nadchodzące do Moskwy z Władywostoku, świadczą o niebywałych w historji rozmiarach powodzi tegorocznej. Rzeka Ussuri wystąpiła z brzegów, zalewając okolicę w promieniu 15 km. Tam, gdzie niedawno jeszcze były pola, osady i lasy, płyną obecnie żaglowce, berlinki, a nawet niewielkie parostatki. Rejon stacji Ussuri zupełnie jest zatopiony. 2.500 osób znalazło się wobec tego bez dachu nad głową, a całe rodziny, mieszkają na wzgórzach pod gołem niebem. W okolicach Szmakowa pod wodą znajduje się ponad 20 wiosek. W dolinie rzeki Sučan woda zniosła 4000 osad rosyjskich i koreańskich. Szyny kolejowe zostały pozrywane, co znacznie utrudnia prace ratownicze, gdyż pociągi nie mogą dojeżdżać na miejsce katastrofy. W samym Władywostoku szkody są mniejsze, nie mniej jednak dochodzą do 150.000 rubli.

Ogółem zalanych zostało 50 wsi i osad. Nawet niektóre większe miasta, na przykład Nikolsk-Ussurijskij i Spassk znajdują się częściowo pod wodą. O rozmiarach szkód, jakie powódź na Dalekim Wschodzie wyrządziła, świadczy najlepiej fakt, że w nurtach rozwodnionych rzek zginęło 50 proc. bydła, należącego do mieszkańców dotkniętych klęską okolic. Nie obeszło się również bez ofiar w ludziach, dochodzących w niektórych miejscowościach do całych setek.

TRAGICZNA ŚMIERĆ NACZELNIKA STACJI.

CHORZÓW, 31. sierpnia. (AW). Tragiczną śmiercią zginął naczelnik stacji tutejszej Jurenko. W czasie przechodzenia przez tor kolejowy pochwyciły go koła przejeżdżającego pociągu towarowego i powlekły przez 25 metrów. Całe ciało zostało w straszliwy sposób zniekształcone.

—:::—

Targi Wschodnie.

DELEGACI NORWESCY NA TARGACH WSCHODNICH.

Poselstwo Polskie w Oslo donosi, że na uroczystość otwarcia Targów Wschodnich przybędą do Lwowa jako oficjalni delegaci norwescy pp. Kverum, komisarz państwowy eksportu ryb i Rut jako reprezentant tamt. kolei państwowych.

ULGI DLA UCZESTNIKÓW TARGÓW WSCHODNICH NA KOLEJACH WĘGIERSKICH.

Po Austrji, Czechosłowacji i Rumunji, Węgry są czwartem z rzędu państwem zagranicznem, które przyznało zniżki taryfowe dla uczestników Targów Wschodnich. Zniżka ta na kolejach węgierskich wynosi 33 prod. tam i z powrotem.

TARGI HODOWLANE NA TARGACH WSCHODNICH.

Tow. Gospodarskie Wschodniej Małopolski we Lwowie w trafnem rozumieniu znaczenia, jakie dla rolnictwa mieć mogą Targi Wschodnie urządza III-ci Targ drobiu, gołębi i królików od 4. do 8. września b. r. Targ ten obejmie drób wszelkiego rodzaju, gołębie i króliki, drób bity i wyroby z drobiu, futerka i skórki królików, sprzęty i przyrządy służące do hodowli drobiu i t. d. Ponadto wystawione będą szkodniki drobiu, środki lecznicze, wydawnictwa naukowe i t. d.

W dniach od 9. do 13. września odbędzie się II-gi Targ bydła hodowlanego rasy czerwono-polskiej, nizinnej i simentalskiej.

III. Targ koni remontowych i luksusowych w dniach od 11. do 15. września odbyć się mający, obesłany będzie przez najwybitniejszych hodowców z całego Państwa.

IV. Targ trzody chlewnej i owiec odbędzie się od 9. do 14. września. Będzie na nim reprezentowana trzoda przez najlepsze chlewnie Małopolski i ziemi lubelskiej w Bychawie, Artasowie, Michalewicach i Spokowie. Podczas trwania Targu bydła, zapowiedziana jest demonstracja mechanicznej dojarki krów, oraz wyświetlania filmu naukowo-propagandowego o mechanicznem dojeniu krów.

TARG ZIEMIOPŁODÓW NA TARGACH WSCHOD.

W dniach od 11. do 13. września b. r. urządzony będzie na placu wystawowym targ zbóż i ziemiopłodów, zorganizowany na zasadach prawnych, i zwyczajowych lwowskiej giełdy zbożowej i towarowej.

Szczegółowych informacyj i wyjaśnień co do uczestnictwa w Targu zbóż i ziemiopłodów udziela sekretarjat giełdy zbożowej we Lwowie przy ul. Akademickiej 17. Związek Kupców Zbożowych, ul. Rejtana 6 i biuro Targów Wschodnich na placu wystawowym.

„Szkoda pieniędzy na wystawę".

CHICAGO. Mayor miasta Chicago z radą miasta doszli do przekonania, że o wiele lepiej będzie, jeśli miasto Chicago zaniecha zamiaru urządzenia wszechświatowej wystawy w Chicago w roku 1933. Mayor Thompson po konferencji z wielu wybitnemi osobistościami w Chicago, powiedział, że podobna wystawa jest charakteru nader prowincjonalnego i dla tak dużego miasta jak Chicago zgoła się nie nadaje, ponieważ wielkomiejska publiczność amerykańska zgoła się podobnemi „staromodnemi" przedsięborstwami nie interesuje i wystawa nie cieszyłaby się frekwencją.

Marsz postępu w Chicago zwraca uwagę na inne potrzeby miasta, bardziej realne, jak budowa tramwajów podziemnych, ulepszenia i zdobienia frontu wodnego miasta (wybrzeży) i wiele innych ulepszeń, które stają się bardzo niezbędnemi. Mayor wychodzi z założenia wobec tego, że na wystawę szkoda pieniędzy, których i tak nie posiada się za dużo.

—:::—

W sprawie eksportu do Palestyny.

Z inicjatywy nowomianowanego konsula generalnego w Haifie, dra Bernarda Hausnera, odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej dnia 29. sierpnia b. r. konferencja celem przeprowadzenia dyskusji nad widokami i sposobami zorganizowania eksportu z Polski do Palestyny.

Po zagajeniu konferencji zabrał głos zamieszkały stale w Palestynie dr. Buchstab i w dłuższym referacie zobrazował tamtejsze stosunki przemysłowe, handlowe, finansowe i komunikacyjne.

Z referatu tego okazuje się, że Palestyna, łącznie z sąsiedniemi krajami stanowi poważny rynek zbytu, który jednakże dotąd nie został należycie wykorzystany przez przemysł i handel Polski. W szczególności w imporcie do Palestyny Polska stoi na 15-tem miejscu. Referat dra Buchstaba został uzupełniony uwagami konsula dra Hausnera, poczem w dyskusji podniesiono że dla nawiązania normalnych stosunków handlowych z Palestyną byłoby konieczne, aby polskie placówki konsularne informowały perjodycznie tutejsze sfery gospodarcze o warunkach i cenach na rynku palestyńskim. Na takiej podstawie uda się niewątpliwie wzmocnić eksport z Polski do Palestyny.

—:::—

Nowa fala redukcji w Bitkowie.

Z dniem każdym życie gospodarcze staje się coraz więcej martwe, idzie martwota przemysłu różnego rodzaju. Redukcje, jakie nawiedziły klasę robotniczą, są ciosem w serce robotnika. Wielki zastęp ludzi daremnie szuka pracy, i niema na kawałek chleba. System kapitalistycznej produkcji mści się na ludziach pracy.

Ostatnio Zagłębie Bitkowskie zredukowało kilkadziesiąt robotników, jak: to firmy „Segill Rauel". „Standard Nobel" „Henryk Stella", „Franco Polonaise" ta ostatnia ma swój Związek Chrześcijański, który broni (!) robotników od redukcji. Robotnicy ci są radnymi w gminie z łaski p. dyr. Łodzińskiego, ale i to muszą teraz opuścić.

Robotnicy innych firm obałamuceni przez swoich kierowników by do organizacji nie należeli pod groźbą redukcji, kryli się jeden za drugiego, dziś przekonali się, że jedynie Związek Górników jest ich opiekunem i przychodzą po poradę.

Panowie dyrektorzy jak Stocker, Zuber umowy zbiorowej nie dotrzymują i pokazują swe pazury.

Gospodarka przemysłu naftowego w Bitkowie idzie na marne, a panowie miast pracy polityką.

Klasa robotnicza Zagłębia Bitkowskiego przygnębiona redukcją i polityką rządu oczekuje rozkazów władz związkowych do walki przeciw wyzyskowi i wzywa ogół robotników, by stanął w szeregi armji pracy.

Czarne miasto.

Z książki Johna Lassena pt. „Ta druga Ameryka"

Wieczór sobotni. Wysiadam z pociągu i z falą płynę do miasta. Pittsburg. Leży przedemną — i teraz mogę zrozumieć, dlaczego Pittsburg nazywają „czarnem miastem".

Patrzę na ludzi. Część wraca właśnie z fabryk, i przekształca wygląd miasta. Są to zmęczeni proletarjusze, czarnego miasta. Ludzie są czarni. Sadza pokrywa im twarze i odzież.... Z poczerniałych twarzy tępo patrzą obolałe oczy. Wracają z pracy. Ale dym z fabryk wzbija się ciągle do góry. Wysokie, smukłe kominy sterczą ku niebu i przesłaniają horyzont niby ziejące ogniem góry. Czarne chmury wiszą nad czarnem miastem, rozpylają się nad niem i sączą się drobnymi ziarenkami pyłu z powrotem na ziemię.

Idę ulicą. Ziemia trzeszczy pod memi stopami pokrywają ją odpadki węgla. Trzeszczy, syczy czarna ziemia czarnego miasta. Droga wiedzie mnie przez most Monogahels, ujmuję poręcz... ręka staje się czarna. Pył węglowy wciska się w nozdrza, we włosy, przylega do rąk. Wszędzie węgiel, węgiel, węgiel. Miasto jest czarne.

*

Kąpiel ubogich. W długich szeregach czekają ludzie czarni ludzie, aby się oczyścić za 10 centów, bo to jest sobota, a w czarnem mieście chcą ludzie być czyści. Ale wielki brud ogarnął już wszystko i wszystkich; wessał się w osobę, w oczy, w uszy, czarni są ludzie idący do kąpieli i pozostają potem czarni. Ludzie czarnego miasta.

*

Nad miastem piętrzy się góra, a u jej stoku wije się ulica. Tu i ówdzie tkwi uczepiona do zbocza chałupa, nad czarnem miastem wzdyma się czarna góra, a po czarnej górze coraz wyżej i wyżej pełznie długi pochód. Z oddali wygląda on na tle tej czerni, jak długa, biała smuga. Na górę wspinają białe habity, gromada Ku- Klux- Klanistów. Dzisiaj w nocy będą kogoś chłostali, dzisiaj w nocy rozpłonie w ciemnościach krzyż. Tak posuwa się biała przesza, przez czar- Tak posuwa się biała rzesza, przez czarnych myśl, czarne uczucie, które ich prowadzi.

*

Na peryferjach miasta wszyscy ludzie chodzą zgarbieni w brudnej odzieży roboczej, z smutkiem i z nękaniem na obliczu. Bo praca tutaj jest twarda, wyczerpująca.

Ulice zwężają się. Jeszcze nie zapadł wieczór ale trudno rozróżnić rysy twarzy, gdyż do ciasnych uliczek nie dojdzie promień słońca. W robotniczych ulicach czarnego miasta, panuje wiecznie mrok cienisty.

*

Dochodzę na brzeg Monongahela, siadam na tamie i patrzę na zapadające w ciemność miasto. Zda się, że całe miasto owinęła gruba chmura, domy giną w dymie a słońce stacza się zwolna po horyzoncie. Za mną cztery wielkie kominy fabryczne, wypluwają dym lokomotywa sapie, wyrzucając gęste kłęby pary.

Tuż przy mnie siedzi młody chłopak. Jest całkiem czarny, odzież w strzępach, do rąk przywarł czarny pokład, na twarzy osad pyłu węgielnego. Pytam go.

— Gdzie pracujesz?

— Tu, we fabryce — brzmi odpowiedź.

Rozmawiamy długo. Opowiada mi, że pracuje dziennie 10 godzin, że ma ciężką robotę a płaca tygodniowa wynosi 21 dolarów.

— Czyś bardzo zmęczony? — pytam.

— Jestem zmęczony — odpowiada.

I on zwraca się do mnie z rozmaitemi pytaniami: Skąd jestem Czem się zajmuję? Gdzie zamierzam pracować?

*

Chłopak opowiada dalej, i pyta dalej. W słowach jego wyczuwa się beznadziejność życia robotniczego, bezustanną pracę, walkę o chleb codzienny, która dławi wszelką próbę wzlotu w dal, dusi wszelką tęsknotę do czegoś wyższego, i człowieka pracującego spycha do poziomu zwierzęcia jucznego.

*

Ale człowiek i tu, w czarnem mieście, pozostaje człowiekiem.

Chłopak bez przerwy interesował się mojem życiem. Dowiedział się, że jestem cudzoziemcem i spytał, kiedy przybyłem do miasta. Musiałem mu powiedzieć, że jutro chcę zacząć szukać pracy, i że w Pittsburgu nie znam ani jednego człowieka.

*

Podniósł się.

— Nie mamy dużo czasu na wypoczynek, a praca trwa do godz. 6. rano.

Sięgnął do kieszeni, wyciągnął z niej powolnym ruchem dolara i podał mi.

— Masz... weź.. potrzebujesz pewnie pieniędzy.

Oświadczyłem mu że na razie nie jestem w potrzebie, ale on nalegał dalej, bym wziął dolara.

A gdy ciągle się wzbraniałem, rzekł:

— Oddasz go, jeśli nie mnie, to komuś drugiemu...

Kominy wypluwają dym, powietrze pełne jest zaduchu. Zapadł już zupełny mrok, miasto jest czarne ale w czarnem mieście czerwono promienieją serca robotnicze.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Czwartek o g. 7'30 wiecz. „Adieu Mimi".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„KOPERNIK" — „MARYSIENKA": „Dziewczęta pod kontrolą".
„APOLLO": „Białe noce".
„LEW": Trzy lata polowań w Afryce.
„NOWOŚCI": O czem mówi Europa.
„PALACE": „Potop" i „W paszczy krokodyla".
„FATAMORGANA": Strzeżcie się dziewczęta. (Handlarze żywym towarem).
„CHIMERA": „Noce miłosne nad Nilem".

—:::—

Szkoła muzyczna S. Kasparek
ul. Kochanowskiego 4

Przyjmuje wpisy od 12—2 i 3—5. Przedmioty: Fortepian, Skrzypce, Śpiew solowy i choralny. Przedmioty teoretyczne, wchodzące w skład egz. państw. i gimnastyka rytmiczna dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Kurs koncertowy (fortepian) prof. W. ŁABUŃSKI.

—:::—

INAUGURACJA NOWEGO SEZONU TEATRALNEGO 1927/28. Teatr Wielki rozpoczyna nowy sezon dramatu w sobotę 3. września wystawieniem „Księcia Niezłomnego"/ Juljusza Słowackiego, w inscenizacji i układzie scenicznym Juljusza Osterwy. Przepiękna ilustracja muzyczna znanego muzyka i kompozytora, Adama Dołżyckiego, oraz nowa syntetyczna dekoracja według projektu znakomitego malarza scen warszawskich, prof. Wincentego Drabika, wykonana w malarni teatralnej art. mal. Zygmunta Bałka, będą dopełnieniem pięknego dzieła, około, którego wre gorączkowa praca artystów z całym aparatem scenicznym pod osobistym kierunkiem dyr. Trzcińskiego. W przedstawieniu udział biorą pp. Grzębska, Smereczanka, Zaklicka, Żelichowska, Czaszka, Fertner, Guttner, Modrzewski, Pobóg, Przystawski, Strachocki, Szymański, Woźnik i Żabczyński.

—:::—

POCZTA NA TARGACH WSCHODNICH. Z dniem 3. września b. r. wchodzi w życie urząd pocztowo-telegraficzny i telefoniczny na placu powystawowym we Lwowie z nazwą „Lwów- Targi Wschodnie", na czas trwania targów, t. j. do dnia 15. września b. r. włącznie.

Zakres tego urzędu obejmuje:

1) w dziale pocztowym: przyjmowanie wszelkiego rodzaju przesyłek tak poczty listowej, jak i paczkowej i doręczanie tychże na terenie „Targów Wschodnich,

2) w dziale telegraficznym przyjmowanie i doręczanie telegramów.

3) w dziale telefonicznym przeprowadzanie rozmów miejscowych i międzymiastowych.

Służbę oddawczą t. j. doręczanie przesyłek poczty listowej i paczkowej dla okręgu urzędu pocztowego „Lwów Targi Wschodnie" uskuteczniać ma urząd pocztowy Lwów 1.

NIEPOWODZENIA AMATORÓW CUDZEJ WŁASNOŚCI. Szymon Duda, zam. w Kleparowie, miał „pecha". Udało mu się skraść z wozu walizę z towarem, wartości 400 zł. na szkodę Sali Löwenkron, zam. przy ul. Kotlarskiej. Nie danem mu jednak było spożywać owoców jego trudu, gdyż poszkodowana spostrzegła kradzież i spowodowała aresztowanie złodzieja. — Los jego podzieliła również Dominika Wyspiańska, zam. przy ul. Inwalidów, która skradła 20 zł. na szkodę Anny Łyczak, zam. w Zniesieniu.

BÓJKI I AWANTURY. Stanisław Tutak, zam. przy ul. Kr. Jadwigi, „zawróciwszy" sobie głowę trunkami w winiarni przy ul. Rutowskiego poczuł w sobie siłę Samsona. Zamiast lwa na puszczy jak ów legendarny siłacz Tutak spotkał na swej drodze reprezentantów Kleparowa i Lewandówki w osobach Jana Ochoty i Wilhelma Skopa, którzy ulegli wkrótce temperamentowi i pięściom Tutaka. Zwyciężeni nie dając za wygrane sprowadzili na kark wojowniczego Tutaka policjanta. Wobec tego zajście to zostało zlikwidowane na niekorzyść pogromcy przedstawicieli wspomnianych przedmieść, gdyż „zwycięscę" odstawiono do aresztu.

Los jego podzielił Zygmunt Klein, który w biurze przy ul. Brajerowskiej wywołał niepotrzebną awanturę.

Z RUBRYKI BEZ KONCA. Bernard Finkelstein doniósł policji, że jego służąca Stefanja Pikor nabrała na jego rachunek mięsa na kwotę 49 zł. u rzeźnika z pl. Halickiego N. Grabowskiego, następnie zaś skradła donoszącemu pugilares i bieliznę, wartości 75 zł. i zbiegła ze służby.

Podobną przygodę przeżyła Marja Samosiejowa, zam. przy ul. Gliniańskiej l. 10, która powiadomiła policję, że jej wychowanica, Marja Samosiejówna skradła jej 170 dolarów i zbiegła w nieznanym kierunku.

Z podwórza realności przy ul. Marcina 18 skradziono nieprzemakalną dużą płachtę, wartości 600 złotych na szkodę Bronisława Masztalerza.

Andrzej Bohosiewicz, zam. Kalecza 12, doniósł policji, że nieznany sprawca skradł mu z przedpokoju płaszcz męski i parasol, wartości 225 zł.

Niemiłą przygodę przeżyła również Marja Guterowa, zam. przy ul. Grochowskiej 11, której jakiś nicpoń skradł z mieszkania 5 par bucików, wartości 200 zł.

Peryferje miasta opanowane przez opryszków.

Za dawnych „dobrych czasów", gdy czarownice palono na stosach, a kat publicznie obcinał ręce złodziejom, mieszkańcy wsi i miast okna mieszkań ochraniali kratami przed łotrzykami i rzezimieszkami. Stosunki te dosadnie charakteryzuje następująca anegdota. Hrabina Kossakowska po kilkuletniej nieobecności w Wiedniu przybyła do tego miasta i udała się w odwiedziny do cesarzowej Marji Teresy, która w tym czasie okupowała Galicję, którą kolonizowała i obsadzała wojskiem i biurokracją. Podczas rozmowy zapytała się cesarzowa jakie wrażenie uczynił na niej wygląd miasta, gdyż Marja Teresa usilnie starała się o upiększenie Wiednia. Kossakowska, znana ze swych ciętych i złośliwych odpowiedzi, odrzekła na to, iż zauważyła, że mieszkańcy Wiednia zdjęli kraty z okien drugiego piętra, albowiem wszystkich złodzieji i zbrodniarzy wysłano z Wiednia na okupację nieszczęsnej Galicji.

Dziś widząc szalejący bandytyzm i kradzieże w kraju, możnaby mniemać, że zaszczepione przed wiekami na grunt nasz zbrodnicze męty wydają duchowy plon. Obecnie we Lwowie jak niegdyś w Wiedniu mieszkańcy zmuszeni są przed kradzieżami okna zaopatrywać w kraty nawet na najwyższych piętrach kamienic. Bandytyzm i kradzieże — szczególnie szaleją na peryferjach miasta.

Przed kilku miesiącami miasto przejęło od Kulparkowa dzielnicę Wulecką. W stronach tych powstały nowe ulice, jak Grochowska i inne, przy których pobudowano szereg pięknych will, dalsze zaś są w budowie. Miasto jednak zupełnie nie dba o te strony. Nie ma bowiem ulic, chodników, kanalizacji oświetlenia nigdy też w te strony nie zaglądnie policja. To też nie ma dnia, aby szajki opryszków nie splondrowały szereg mieszkań i komór nieszczęsnych tamtejszych obywateli. Wczoraj w nocy znów dokonano zuchwałych włamań do will przy wspomnianej ulicy.

Opłakane stosunki te muszą jednak ulec radykalnej zmianie. Tak Magistrat jakoteż władze bezpieczeństwa winny niezwłocznie zaopiekować się temi stronami i uchronić mieszkańców przed szajkami opryszków.

Z ulicy.

„Patentowy warjat" sprytnym oszustem i postrachem policji.

Rodzaj ludzki nie składa się z samych aniołów ani też z osób zgodliwych, respektujących cudze nagniotki. To też z konieczności musiano ustanowić policję, sądy i kryminały w celu postrachu dla złych jakoteż bodaj czasowego ich izolowania od reszty społeczeństwa.

Boruch Wank w zaraniu swego życia poczuł w sobie instynkt drapieżnika, umieszczonego wśród owiec. Rychło jednak wywnioskował, że tylko tak długo można grasować jak jest się na wolności. Wolność przeto nauczył się cenić, tymbardziej, że często był izolowany w kryminale, co psuło mu gruntownie humor. Aby mieć glejt bezpieczeństwa przed więzieniem postarał się jeszcze za „austrjackich czasów" patent na „warjata". Orzeczenie to lekarskie umiał Wank wykorzystać w pełni, nie mając już strachu przed policją i sądem.

W ostatnich latach Wank trudnił się specjalnie sprzedażą po ulicach mosiężnych świecidełek jako złote, przyczem popełnił wielką ilość oszustw. Sąd i policja, nie mogąc dać sobie rady ze sprytnym „świrkiem", zwróciły się do Zakładu Kulparkowskiego z żądaniem aby go izolowano jako niebezpiecznego przestępcę. Nie przyjęto go tam jednak z powodu braku miejsca w tym zakładzie.

Niepowodzenie władz sądowych rozzuchwaliło Wanka tak dalece, że począł nagabywać po ulicach policjantów, pokazując im posiadanne lombakowe świecidełka, lub też urządzał sceny, które procedura karna określa jako „naruszenie obyczajności publicznej".

Onegdaj rano Wank w towarzystwie jakiegoś drugiego oszusta zagadnął po czesku przechodzącego ulicą pewnego wywiadowcę i oferował mu kupno mosiężnego zegarka jako złotego. Był on pewny, że nagabywany pochodzi z prowincji. Gdy wywiadowca zaproponował mu na to udanie się do komisarjatu, kolega Wanka począł wówczas wskazywać na „migi", że oszust ma „zajączki w głowie", równocześnie zaś nachylił się do rzekomego warjata i szepnął mu „schlug ihm!" (bij go!). Wankowi nie trzeba pchać takich pomysłów „łopatą do głowy". To też wywiadowca zmuszony był zrejterować aby unieść cało swe kości.

O zajściu tem spostponowany powiadomił referenta Urzędu śledczego p. Chrzanowskiego. Ten wydał polecenie bodaj czasowego unieszkodliwienia oszusta. Wobec tego udało się na ulicę trzech wywiadowców wraz z krytym wozem, przeznaczonym na przewóz aresztantów. Wkrótce też natknięto się na Wanka, upatrującego nową ofiarę. Wiele trudu kosztowało nim umieszczono go w tym wehikule, Wank bowiem rzucał się jak przystało na świrka, przyczem pokąsał ręce wywiadowcom. W chwili gdy go oddano w ręce dozorców więziennych oszust odrazu uspokoił się i spokorniał. Wank wie bowiem dobrze, że wszelkie awantury w policji ujdą mu bezkarnie. W więzieniu jednak panuje inny rygor. Ekscesy bowiem są tam karane administracyjnie, ciemnicą, odosobnieniem i t. p. Aresztowany nie jest jednak na tyle świrkiem aby się nie orjentować w sytuacji.

W ciernistej drodze postępu ludzkości wiele wielkich duchów ginęło w walce o wyzwolenie człowieka i podniesienie go na wyżyny gdzieby nie zaznał nędzy i podłoty zła. Nie rychło jednak zapanuje ten idealny stan na ziemi jak to wskazują dzieje przeżyć Wanka i tysięcy innych jemu podobnych.

Sprawy partyjne.

Niniejszem podajemy do wiadomości Komitetów i ogółu członków organizacji, że DANINA WYBORCZA, obejmująca jednorazowo towarzyszy, zarabiających od 500 zł. miesięcznie i wzwyż, będzie na mocy uchwały C. K. W. z dnia 3-go sierpnia b. r. POWTÓRNIE ściągnięta i to w okresie od sierpnia do lutego 1928 r. w dwóch ratach. Zasady saś oprocentowania i podziału między C. K. W. a Komitetami pozostają niezmienione.

Wzywa się towarzyszy, którzy pierwszej daniny dotychczas jeszcze nie uiścili, ażeby ze względu na powtórną daninę — z natychmiastowem uiszczeniem należności pospieszyli.

O. K. R. LWÓW.

Z ruchu zawodowego.

DO WIADOMOŚCI ZARZĄDOM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. We wszystkich sprawach, dotyczących Związków Zawodowych, należy się zwracać do sekr. okr. tow. Jana Kusznira, Lwów, ul. Ossolińskich l. 8. II. p.

Dobra i tania książka.

(Bibljoteka powszechna).

Stara firma wydawnicza Zuckerkandla w Złoczowie ma niepoślednie zasługi na polu popularyzacji literatury naszej i obcej wśród najszerszych mas ludowych. Śp. Zuckerkandel utworzył na wzór niemieckiego wydawnictwa „Reklama“ „Bibljotekę Powszechną“. Tomiki tej bibljoteki, każdy w cenie kilkunastu groszy zaledwie, rozprowadziły cudowne skarby twórczości ducha ludzkiego w najodleglejsze zakątki trzech zaborów, rozlały wprost piękne słowo polskie, niby strumieniem ożywczym po wszystkich kątach polskiej emigracji. Szły te małe, tanie tomiki „Bibljoteki Powszechnej“ tułaczym szlakiem polskiego robotnika na Sachalin, przepływały Ocean do Ameryki, dzieliły los pracy polskiej we Francji i gorzki chleb wygnania na Sybirze.

Ten skromny drukarz- wydawca, zdala od gwaru wielkiego miasta, w maleńkim Złoczowie spełnił przecie pracę swego życia, olbrzymią misję cywilizacyjną dla Polski.

Nie pamiętam dziś, czy ś. p. Zuckerkandel doczekał się bodaj kilku wierszy wspomnienia w burżuazyjnej prasie. Jestem przekonany, że nie, i myślałem o wdzięczności społeczeństwa, gdy widziałem najtańsze w Polsce kilkudziesięcio groszowe wydawnictwo Pana Tadeusza; Ujejskiego: Melodje biblijne i Skargi Jeremjego, Kraszewskiego: Poeta i świat. Oglądałem nowe wydawnictwa, cieszące się olbrzymim pokupem w Polsce i poza Polską.

Prócz wymienionych wyżej, należą do tych najnowszych wydawnictw w dziedzinie literatury pięknej: Iwana Franki: Na dnie; Lwa Tołstoja: Śmierć Iwana Iljicza; Leonidasa Andrejewa: Wilhelm I. i jeniec; Nowalisa: Pieśni duchowne; Ibsena: Grób Hunów i Uroczystość na Solhaugu; Wilde'a: Tragedja florencka.

Osobny warsztat pracy stanowią wydawnictwa dla dzieci. Tutaj autorka „Małych Robotników“ Fryderyka Lazarusówna wypełnia swemi dziełkami trzy ostatnie tomy „Bibljoteki dla dzieci i młodzieży“. Są to „Obrazki sceniczne“ i „Wiersze“ (serja I. i II.) do wygłaszania na uroczystych obchodach.

Odrębną wreszcie dziedzinę stanowi dział prawny.

Zwiedzając w ustronnem, prowincjonalnem miasteczku, to potężne wydawnictwo, myślałem sobie, że walczącej o nową kulturę klasie robotniczej, że proletarjatowi polskiemu nie może ono być tak obojętnem, jak polskiej burżuazji. Niestety organizacje kulturalne klasy robotniczej, nasz T. U. R. nasze „Księgarnie ludowe“ nie rozporządzają dotychczas własnymi aparatem tanich wydawnictw literatury pięknej.

Dlatego winny współpracować z tem wydawnictwem „Bibljoteki Powszechnej“, której tom kosztuje 30 groszy.

M. K.

—:::—

Z wydawnictw.

Nr. 17. „ŚWIATA KOBIECEGO“ daje na kilku stronach szczegółowe informacje o modzie w korespondencjach z Paryża i Warszawy: U skraju lata i jesieni. — Perspektywy jesienne — Przepowiednie jesienno- zimowe — Nowa biżuterja — Wśród szalów — i kilkadziesiąt wytwornych modeli. Barwne tablice dają przegląd modnych kolorów. — Następnie: Alberti: Miłość Artura Grottgera; Marja Hausnerowa: Marzenie skweru; Cz. Kozłowski: Pani Kalergis — „Biała Czarodziejka“; M. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna; mnóstwo ciekawych wiadomości w „Kronice“ oraz „To i owo“; Kącik praktyczny, Dobra Gospodyni i t. d.

—:::—

Różne.

WIELKI POŻYTEK Z DROBIAZGU. Szwedzki urząd telegraficzny wydał artystycznie wykonane formularze telegraficzne, za które uiszcza się małą dopłatę, przeznaczoną na rzecz Tow. walki z gruźlicą. Formularzy takich używa publiczność chętnie dla przesyłania gratulacji, życzeń świątecznych, ślubnych, imieninowych i t. p. Z osiągniętych w ten sposób pieniędzy, Towarzystwo utrzymywało w r. z. około 1.500 biednych dzieci, 3.102 dzieciom zaś dało miejsce w kolonjach letnich.

„SUPERCYKLOP“. Niedawno donosiliśmy na tem miejscu o próbach wielkiego amerykańskiego samolotu bojowego „Curtis- Condor“ a już pisma amerykańskie donoszą o wykończeniu przez zakłady „Keystone Aircraft Corporation“ w Bristolu, w Pensylwanji, jeszcze większego olbrzyma, który otrzymał nazwę „Supercyclop“.

Olbrzym ten uzbrojony jest w dziesięć karabinów maszynowych, z których cztery znajdują się w ruchomych wieżyczkach, mogących się kryć w kadłubie i mogą strzelać we wszystkich kierunkach. Poza tem unosi w powietrze wielką bombę, ważącą 2.000 kilogramów.

Zaopatrzony w dwa silniki Packarda, każdy o sile 550 HP. kolos ten posiada płaty zbudowane na nowych zasadach, szczegóły jednak tej budowy, trzymane są w tajemnicy.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.